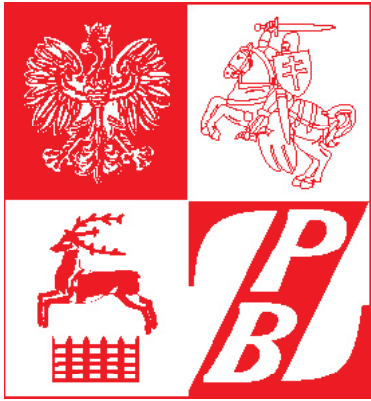




Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

styczeń-luty 2011 r. Nr 1 (54)

Czy Białoruś otworzy granice?



Mińsk, 11 lutego br. Andrzej Poczubut tuż po wyroku sądu. Za moment milicyjny samochód zawiezie go do aresztu, w którym ma spędzić 15 dni

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej ZPB

W niedzielę 13 lutego w Grodnie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi.

Podstawą do zwołania nadzwyczajnego posiedzenia stał się kolejny wyrok i skazanie na 15 dni aresztu prezesa RN ZPB Andrzeja Poczubuta za jego rzekomy udział w demonstracji opozycji 19 grudnia 2010 roku w Mińsku. Andrzej Poczubut był tego dnia w Mińsku na zadanie redakcji «Gazety Wyborczej», której jest korespondentem.

Proces Andrzeja Poczubuta trwał aż kilka miesięcy, bo raz go wypuszczano, uznawszy, że nie popełnił on wykroczenia, innym razem sąd nie chciał rozpatrywać sprawy w związku z niedostatecznością bazy dowodowej. Kiedy pod koniec stycznia sąd pierwszej instancji uznał Andrzeja Poczubuta winnym udziału w nielegalnej manifestacji i skazał na karę grzywny w wysokości 1 750 000 Br (ok. 430 Euro), prokuratura wniosła protest z powodu «zbyt łagodnego wyroku». Sąd drugiej instancji unieważnił pierwszą decyzję i skierował sprawę na ponowne rozpatrzenie.

W międzyczasie Andrzeja Poczubuta wezwano na przesłuchanie do KGB, gdzie został pobity. W jego domu przeprowadzono rewizję, konfiskując komputer. Aż w końcu 11 lutego w Mińsku sędzia Natalia Protosawickaja, znajdująca się na liście przedstawicieli Białorusi,

objętych sankcjami wizowymi Unii Europejskiej, w błyskawicznym, bo trwającym nie dłużej niż 15 minut, procesie skazała Andrzeja Poczubuta na 15 dni aresztu za udział w nielegalnym wiecu.

Andrzej Poczubut od samego początku nie przyznawał się do winy i mówił o politycznym kontekście całej sprawy. Według niego, cała sprawa, łącznie z osadzeniem w areszcie na 15 dni, jest zemstą władz białoruskich za aktywną pozycję – Andrzej nie boi się pisać ostrych artykułów na najbardziej aktualne tematy, jest aktywnym działaczem ZPB, prezesem Rady Naczelnej Związku.

Od samego początku wszystkie działania milicji, KGB, organów śledczych oraz sądów ws. Andrzeja Poczubuta nosiły wyraźne oznaki szykan i nagonki. Skazanie na karę 15 dni aresztu było zwieńczeniem tej haniebnej kampanii, dlatego kierownictwo ZPB natychmiast podjęło decyzję o zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia Rady Naczelnej.

Posiedzenie rozpoczęło się od sprawozdania wiceprezesów ZPB. Mieczysław Jaśkiewicz przedstawił sytuację w oddziałach w skali kraju, opowiedział o

planach rozwoju struktur terenowych, który jest konsekwentnie realizowany od ubiegłego roku. Rok 2011 ma być przełomowy pod tym względem, bo ilość oddziałów ciągle się powiększa, powstają nawet tam, gdzie nigdy wcześniej struktury ZPB nie funkcjonowały.

Wiceprezes ZPB ds. kultury Renata Dziemianczuk w skrócie opowiedziała o tym, jakie przedsięwzięcia kulturalne organizowane przez Związek czekają nas w 2011 roku. Przedstawiła również streszczenie tego, co udało się zrealizować w drugiej połowie 2010 r.

P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo podzieliła się z zebranymi informacjami o swoich niedawnych spotkaniach na najwyższym szczeblu w Polsce. W Sejmie i Senacie Anżelika Orechwo odbyła szereg rozmów, które pozwalają optymistycznie patrzeć w przyszłość i skupiać się na działalności.

Głównym tematem posiedzenia było jednak osadzenie w areszcie Andrzeja Poczubuta, który jest korespondentem własnym «Gazety Wyborczej» na Białorusi oraz prezesem Rady Naczelnej ZPB, jednak podczas dyskusji pojawiły się przykłady innych przypadków szykan i represji, które spadły na szerego-

wych członków ZPB po wydarzeniach 19 grudnia 2010 roku w Mińsku.

Andrzej Pisalnik przypomniał, że de facto pierwszym członkiem ZPB, który zaznał na sobie represje już tej samej grudniowej nocy, był Jarosław Romańczuk, oponent Aleksandra Łukaszenki w wyścigu o fotel prezydenta Białorusi.

Józef Porzecki opowiedział o tym, że jego bratanek po grudniowej demonstracji sił demokratycznych w Mińsku został aresztowany i kilkanaście dni spędził w areszcie. Przypadki mniej lub bardziej otwartych represji, które spadły na członków ZPB po grudniowych wydarzeniach w Mińsku podawali prawie wszyscy obecni na posiedzeniu.

– Zawsze solidaryzowaliśmy się z każdym członkiem naszej organizacji. Trzeba bronić nadal wszystkich bez wyjątku – powiedziała do zebranych Anżelika Borys.

Dodała również, że za czasów jej prezesostwa Związek nigdy nie uczestniczył w akcjach politycznych, za które organizacja mogłaby zostać poświadczona o mieszanie się do polityki. Podkreśliła, że nie chce nikogo atakować i nikomu nie zarzucać.

Ciąg dalszy na str.3

Sikorski oskarżony

Łukaszenkowska «Sowieckaja Bieloruszija» oskarżyła szefa polskiego MSZ Radosława Sikorskiego o to, że «rozdziela środki finansowe» dla białoruskiej opozycji, a za działaniami na rzecz demokratyzacji Białorusi kryje się «korupcja na szeroką skalę».

W artykule, zamieszczonym na pierwszej stronie najbardziej masowej gazety na Białorusi, redaktor naczelny Paweł Jakubowicz otwarcie oskarża ministra spraw zagranicznych RP o to, że to on stał za finansowaniem opozycji białoruskiej podczas kampanii prezydenckiej 2010 roku.

W artykule padają również oskarżenia pod adresem dyplomatów polskich, pracujących na Białorusi, oraz organizacji pozarządowych, realizujących na Białorusi swoje projekty. Działalność kanału telewizji satelitarnej Bielsat, nadającego w języku białoruskim z terytorium RP jest nazywana bezsensowną.

Rzecznik MSZ Marcin Bosacki powiedział, że resort nie będzie odpowiadał na takie prowokacje. – Natomiast spodziewamy się możliwości poważniejszych prowokacji, przede wszystkim uderzenia w polską mniejszość na Białorusi. Dyktatura traktuje własnych obywateli, w tym mniejszości, jak zakładników, jest niestety do tego zdolna – powiedział rzecznik na konferencji prasowej. – Przed tym reżim na Białorusi ostrzegamy – dodał.

WK

Adwokaci bez licencji

Komisja Kwalifikacyjna Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Białoruś podjęła decyzję o pozbawieniu licencji szeregu adwokatów. Oleg Agiejew, Tatiana Agiejewa, Władimir Tołstik oraz Tamara Gorajewa byli obrońcami oskarżonych w sprawie o masowe zamieszki 19 grudnia 2010 roku w Mińsku.

Ministerstwo Sprawiedliwości wysłało do Miejskiego Kolegium Adwokackiego w Mińsku kilka wniosków ws. adwokatów, którzy bronią oskarżonych o udział w demonstracji 19 grudnia 2010 roku. Urzędnicy ministerialni zażądali wszczęcia wobec adwokatów postępowania dyscyplinarnego. Kiedy jednak kolegium adwokackie odmówiło, Komisja Kwalifikacyjna Ministerstwa Sprawiedliwości swoją decyzją w trybie natychmiastowym pozbawiła licencji niechcianych adwokatów.

IB

Wieści z oddziałów ZPB

Wołkowysk

W sobotę 15 stycznia w Wołkowysku członkowie Klubu Rodzin Polskich zorganizowali pokaz filmu «Inka», opowiadający o tragicznym losie niepełnoletniej sanitariuszki oraz łączniczki AK – Danuty Siedzikówny, ps. «Inka». Po pokazie filmu prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut opowiedział o tle historycznym tamtych wydarzeń, gdyż 5. Wileńska Brygada AK, pod dowództwem mjr. Łupaszki, w której Danuta Siedzikówna była sanitariuszką, działała na terenie Kresów Wschodnich, w tym również na Wołkowyszczyźnie.

Makarowce

Po ponadpięciolatej przerwie została reaktywowana działalność oddziału ZPB w Makarowcach. W spotkaniu z wiceprezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem udział wzięło ok. 60 osób. Na zebraniu został wyłoniony zarząd oraz wybrany prezes. W najbliższych planach oddziału – włączenie się aktywnie do Związkowej działalności.

Grodno

Msza św. w intencji Związku Polaków na Białorusi została odprawiona w Adamowiczach. Miejscowi parafianie, działacze ZPB wraz z kapłanem ks. Aleksandrem zebrali się w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, aby pomodlić się w intencji ziomków, którzy mimo trudności kontynuują działalność na rzecz odrodzenia polskości. Ks. kapłan wspólnie z wiernymi pomodlił się o to, aby trudności nie zniechęciły Polaków do kontynuowania odrodzenia polskości na Białorusi.

Kiemieliszki

Na początku lutego wiceprezes ZPB ds. kultury Renata Dziemianczuk oraz prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut odwiedzili oddział ZPB w Kiemieliszkach, który jest najdalej położonym oddziałem Związku w obwodzie grodzieńskim. W miejscowym kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odbyła się piękna Msza św. z udziałem miejscowych działaczy. Po mszy dzieci oraz młodzież, uczęszczające na lekcje języka polskiego, wystąpiły z krótkim koncertem kołęd. Po występie wszyscy wykonawcy dostali słodczy z rąk kierownictwa ZPB.

Mińsk

Oddział ZPB w Mińsku zorganizował koncert z okazji dnia św. Walentego. Mimo pewnych trudności technicznych, imprezę udało się zorganizować, choć i nie w takim formacie, jaki był zaplanowany na początku. Mińsk jest znany z dużej ilości chórów, działających przy ZPB. Każdy z tych zespołów ma bogaty repertuar. Tak w Walentynki z piosenkami współczesnymi miały wystąpić cztery chóry, zespół instrumentalny oraz soliści. Jednak w dniu imprezy, okazało się, że wcześniej zarezerwowana sala nie będzie mogła przyjąć członków miejscowego ZPB z powodu... nagłej awarii prądu. W związku z tym impreza musiała się odbyć w innym miejscu i, niestety, w okrojonym formacie, gdyż nie było już ani czasu ani możliwości, aby wynająć inną salę.

Witebsk

21 lutego z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego odbyło się spotkanie z młodzieżą. Spotkanie zostało zorganizowane w przystępnej i ciekawej formie konkursów wiedzy z historii oraz języka polskiego, przeprowadzono mini-dyktando – najlepsi dostali nagrody. Jednak tego dnia wszyscy byli zwycięzcami, gdyż znajomość języka ojczystego jest najlepszą nagrodą dla każdej osoby, kochającej swoją Ojczyznę. Dzieci były szczególnie zadowolone, gdyż na koniec imprezy na wszystkich czekał słodki poczęstunek.

Grodno

Pod koniec lutego w Grodnie po raz pierwszy w tym roku zebrali się członkowie Klubu Inteligencji Polskiej przy ZPB. Zebrani podyskutowali na tematy, związane z różnicami kulturalnymi, które rzutują na naszą percepcję i wyznaczają nasze stosunki z przedstawicielami innych narodowości, mieszkańcami innych kręgów kulturowych, innych państw czy kontynentów. Za pole do dyskusji wybrano dorobek Czesława Miłosza, który niejednokrotnie poruszał ten temat w swojej twórczości. Następnie członkowie Klubu wymienili się informacjami, dotyczącymi bieżącego życia społeczno-kulturalnego polskiej mniejszości na Białorusi.

Przygotowali IB, GS, IE



Podczas uroczystego otwarcia Koncertu Charytatywnego

Z potrzeby serca

Stało się dobrą tradycją, że pod koniec stycznia na Ziemi Dolnośląskiej są organizowane koncerty na rzecz Polaków, którzy dzisiaj z różnych powodów mieszkają poza granicami Rzeczypospolitej, a mianowicie na ziemiach byłego Związku Radzieckiego. Ludzie potrafili nakreślić granice na mapie, lecz nikt nie potrafi rozdzielić serc. 29 stycznia w Sycowie odbył się «VIII Ogólnopolski Koncert Charytatywny Syców 2011 Rodacy – Rodakom».

Organizatorami kolejnej edycji koncertu charytatywnego byli jak zwykle burmistrz Miasta i Gminy Syców Sławomir Kapica oraz Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. W sycowskich uroczystościach brali udział przedstawiciele Sejmu i Senatu, ministerstw, organizacji działających na rzecz rodaków na Wschodzie, władze samorządowe, przedstawiciele biznesu, artyści polscy oraz duchowieństwo, liderzy i prezesi polskich organizacji z Ukrainy i Białorusi.

Zgodnie z tradycją, gości oraz uczestników akcji gościnnie przyjął hala sportowa Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji (MOSiR) w Sycowie. Program tegorocznego koncertu był nadzwyczaj różnorodny. Podczas uroczystego otwarcia organizatorzy słusznie zauważyli, że ta akcja dawno już przestała być tylko koncertem. Jest to swoisty łańcuch przekazania gestu dobroci od jednego serca do kolejnego, możliwość za pośrednictwem uczestników koncertu przekazać wyrazy wsparcia ludziom, korzenie których sięgają polskiej ziemi. Naród Polski obecnie również przeżywa trudne chwile: Tragedia Smoleńska w kwietniu ubiegłego roku, wielka powódź... Jednak to wszystko nie zdołało zamknąć serc na współczucie oraz okazywanie dobra swoim rodakom. Przecież ludzie dobrej woli jedynie razem potrafią zwyciężyć granice niezrozumienia.

Wśród wspaniałych występów uczestników koncertu charytatywnego przede wszystkim warto wspomnieć o zespole „Młode Babcie” z Mińska. Działający przy ZPB zespół wystąpił ze składankami znanych melodii ludowych, wykonawczyni którego przekonywały, że choć wszystkie są już babkami, czują się wciąż bardzo młodo. Kierownik zespołu Maria Rewucka mówi o zespole, że śpiewają z humorem, ale śpiewają sercem. «Staramy się, żeby frywolne piosenki w naszym wykonaniu brzmiały takownie». I tak też było. Swoją beztroską i

dużą szczyptą humoru obdarzał wszystkich jedyny mężczyzna w zespole pan Bazyli. Występ zespołu ZPB spotkał się z aplauzem publiczności i został nagrodzony dużymi brawami.

Spora liczba uczestników nie pozwoli opisać występu każdego zespołu obecnego tego dnia w Sycowie. Warto jednak wspomnieć o kilku z nich. Tak muzyczno-taneczny zespół „Podolski Kwiat” z Koziatynia na Ukrainie pięknie zatańczył tańce ludowe oraz zaśpiewał pieśni w ojczystym języku. Grupa liczy 26 dziewcząt i chłopców w wieku 6 – 18 lat. Artyści mieli bardzo piękne stroje, a wykonanie układów tanecznych było dopracowane ze szczegółami.

Wspaniale się zaprezentował na scenie zespół «Drewlanie» z Żytomierza, który ma ponadtrzydziestoletnią historię. Kierownikiem jest zasłużony dla Kultury Ukrainy, szef ds. Kultury i Turystyki Żytomierskiego Obwodu Jurij Gradowski. Kapela koncertowała w największych ośrodkach kulturalnych kraju, a także poza jego granicami (Austria, Białoruś, Gruzja, Francja, Niemcy, Rosja, Włochy). «Drewlanie» są laureatem różnych konkursów, wykonują muzykę popularną, wokalną, rockową oraz ludową. W repertuarze mają opracowania własnego repertuaru koncertowego. Potrafią sprawić, że melodie liryczne, sentymentalne, a także żywiołowe i radosne dają słuchaczom prawdziwą radość, zachęcając do wspólnego śpiewania.

Przybyła do Sycowa Capella Zamku Rydzynskiego to już prawdziwy weteran sycowskich koncertów. Zabrzmiąły przepiękne kołedy w różnych językach, poczynając od najstarszej w języku łacińskim, poprzez tę z dzwoneczkami «Jingle Bells», a kończąc najpiękniejszą – «Bóg się rodzi».

Podczas koncertu odbył się podsumowanie ogólnopolskiej akcji organizowanej przez TVP Wrocław pt. «Mogile pradiada ocal od zapomnienia». Po wojnie na Dolnym Śląsku osiedliło się wiele osób z przedwojennych, wschodnich terenów Rzeczypospolitej, które pozostawiły na Wschodzie mogiły bliskich. Polskie groby, przez dekady pozostawione same sobie, niszczały. Na początku ubiegłego roku w porozumieniu z dolnośląskim Kuratorium, Ministerstwem Kultury oraz Ministerstwem Spraw Zagranicznych powstała przy «Studiu Wschód» inicjatywa społeczna adresowana do młodych Dolnoślązaków: «Mogile pradiada ocal od zapomnienia». Z inicjatywy Grażyny Orłowskiej-Sondej, dziennikarki TVP Wrocław, w 2010 roku w akcję «Mogile pradiada ocal od zapomnienia» włączyło się ok. 200 tys. dolnośląskich uczniów.

– Już wcześniej zastanawialiśmy się, jak dotrzeć do szerokiego kręgu ludzi, którzy wsparliby nas finansowo – opowiada dziennikarka. – Myśleliśmy też, jak zainteresować tą tematyką młodzież, której dziadowie w wielu przypadkach przybyli przecież z Kresów. I udało się! Przez dwa przedwakacyjne miesiące zebraliśmy ok. 62 tys. zł. Zakładając, że każde dziecko wpłaciło, zgodnie z założeniem akcji, po złotówce, wychodzi, że ponad 60 tys. młodych ludzi przystąpiło do projektu. Za te pieniądze w wakacje 2010 roku wyremontowano 12 cmentarzy, od okolic Lwowa aż po Podole. Jednym z nich był stary cmentarz w Janpolu, na którym nagrobki, wszystkie polskie, pochodziły nawet z XVI w.

W akcji, wymyślonej przez redakcję TVP, nie chodzi tylko o pieniądze. – Uczniowie zaczęli interesować się własną historią, pisać wypracowania, pokazywać inscenizacje, wielu z nich zaczęło odkrywać dzieje bliskich, którzy pozostali na Kresach – tłumaczy jej głębszy sens Grażyna Orłowska-Sondej.

Na zakończeniu koncertu zaproszeni goście z Polski, Ukrainy i Białorusi wspólnie zaśpiewali kołedy. «Syców jest źródłem łączności Polaków. Mijemy nadzieję, że niedługo stanie się jej oceanem» – tymi oto słowami zakończono imprezę.

Kontynuacją sycowskiej imprezy był koncert, który odbył się następnego dnia w kolejnym dolnośląskim miasteczku – w Krośnicach. Wójt Gminy Krośnice – Mirosław Drobina rozpoczął uroczystość VI Ogólnopolskiego Koncertu Charytatywnego na rzecz pomocy Rodakom na Ukrainie i Białorusi. Tutaj również wystąpiły zespoły z Białorusi i Ukrainy. Została zorganizowana wystawa fotografii i pamiątek, związanych z Kresami Wschodnimi.

Ludzie, mieszkający niegdyś i pozostali na Kresach Wschodnich wielkiej Rzeczypospolitej Polskiej bądź z jakichś innych powodów znaleźli się daleko od ziemi przodków, pamiętają, szanują tradycje, znają język oraz kulturę swoich praojców. Z kolei mieszkańcy Polski z szacunkiem i troską śledzą losy swoich rodaków. Znają ich codzienne problemy, troski. Modlą się za nich, przeżywają, pragną pomóc. Wyrazem szczerzej pomocy już od przyszłego dziesięciu lat są organizowane przez mieszkańców Dolnego Śląska koncerty charytatywne. Każdego roku stają się one tym miejscem, gdzie Rodacy łączą się sercami, chociaż na moment przywracając jedność Narodu, tak boleśnie doświadczanego przez historię.

Józef BACZYŃSKI

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy



śp. ANTONINĘ WANISZEWSKĄ

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako Osoba bez końca oddana sprawie polskiej, o którą walczyła do ostatniego dnia swego życia. Należała do pokolenia Polaków urodzonych w II Rzeczypospolitej, dla których patriotyzm i oddanie Ojczyźnie były czymś więcej niż tylko słowami – to był sens ich całego życia. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie...



Zarząd Główny ZPB,
Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej,
Miejski Oddział ZPB w Grodnie,
Redakcja «Głosu znad Niemna»

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej ZPB

Ciąg dalszy ze str. 1

Anżelika Orechwo poraz kolejny musiała przypomnieć wszystkim zebranym, że Andrzej Poczobut pełni funkcję prezesa Rady Naczelnej ZPB społecznie, a jego podstawowym miejscem pracy jest polski dziennik «Gazeta Wyborcza», której korespondentem jest na Białorusi. Jak i inni dziennikarze był obecny w Mińsku 19 grudnia 2010 roku, gdzie wykonywał zadanie redakcyjne, nie brał udziału w manifestacjach, nie uczestniczył w żadnych akcjach politycznych, tylko wykonywał swoją pracę. Mimo to został osądzony i wrzucony do aresztu, chociaż jest absolutnie niewinny.

Po wyjaśnieniu sytuacji z Andrzejem Poczobutem członkowie Rady Naczelnej przeszli do debaty nad propozycją listu otwartego do Bronisława Komorowskiego. Mimo iż między członkami Rady panowała zgodność co do tego, że list musi zostać wystosowany, pojawiły się pytania odnośnie sformułowań.

Józef Porzecki powiedział, że po 19 grudnia Andrzej Poczobut w swoim blogu pisał tylko o swoich sprawach, o swoich przesłuchaniach, skupiając się wyłącznie na swojej osobie. Andrzej Pisalnik dodał, że faktycznie Andrzej Poczobut dużo pisał sam o sobie, a w tym samym czasie represje spadały na innych członków ZPB.

Uwzględniając pozycję Józefa Porzeckiego oraz Andrzeja Pisalnika w treści listu do prezydenta RP oprócz przypadku Andrzeja Poczobuta zostały wspomniane sprawy innych członków Związku. Chociaż przyczyną zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Naczelnej ZPB było aresztowanie Andrzeja Poczobuta to bez wątpienia, przypadki prześladowań wszystkich członków Związku muszą być nagłaśniane i podawane do wiadomości publicznej. W sytuacji, gdy władze białoruskie twierdzą, że represji wobec naszej organizacji nie ma, najlepszym

argumentem, dowodzącym, że nie jest to prawdą, są właśnie ostatnie przypadki łamania praw obywateli Białorusi, członków ZPB.

Zgadza się co do faktu, że represje na Związek, jak na jedną z wielu organizacji niepaństwowych, do tego nieuznaną przez władze w Mińsku, wzrastają od momentu rozpędzenia pokojowej demonstracji opozycji w stolicy Białorusi 19 grudnia 2010 roku, członkowie Rady Naczelnej długo nie dyskutowali nad treścią listu. W każdym, najdalszym nawet zakątku kraju, sytuacja znacznie się pogorszyła – dostrzegają to wszyscy.

Po wydarzeniach grudniowych w Mińsku propaganda państwowa wybrała sobie za główny cel ataku Polskę, jako rzekomego zleceniodawcę rewolucji, która, według białoruskich władz, miała się dokonać 19 grudnia 2010 roku. Istnieją uzasadnione obawy, że kolejnym celem po ataku na Polskę może stać się mniejszość polska na Białorusi i ZPB jako główna organizacja tejże mniejszości.

W takiej sytuacji nie dziwi, że głosowanie nad listem do prezydenta RP trwało krótko i wszyscy członkowie Rady Naczelnej (z wyjątkiem Andrzeja Pisalnika, który wstrzymał się od głosu) zagłosowali za zwróceniem się do Bronisława Komorowskiego z prośbą o zabranie głosu w tak ważnej sprawie.

Relatywnie normalne funkcjonowanie ZPB w obecnych warunkach jest pochodną stosunków polsko-białoruskich, dlatego szybka i zdecydowana reakcja władz polskich na każdy przejaw represji wobec Polaków mieszkających na Białorusi jest ważna i służy temu, że władze w Mińsku ostrożniej podchodzą do naszego problemu.

Na zakończenie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Naczelnej zebrani tradycyjnie odśpiewali «Rotę», która tego dnia brzmiała wyjątkowo wzniosłe i wręcz symbolicznie.

Igor BANCER

Polska będzie wspierać mieszkańców Białorusi

20 lutego podczas spotkania Bronisława Komorowskiego z samorządowcami w sprawie małego ruchu granicznego, na przejściu granicznym w Kuźnicy Białostockiej prezydent RP wypowiedział się o sytuacji na Białorusi i możliwym rozwoju stosunków dwustronnych.

Prezydent mówił, że w sytuacji narastania represji politycznych, skierowanych przeciwko opozycji demokratycznej «należy wzmacniać, a nie osłabiać solidarność i działanie na rzecz stanowisk prodemokratycznych na Białorusi:

– Tak było w Polsce w latach 70. i 80., ile razy władze komunistyczne zaostrzały kurs, myśmy też drżeli, czy nie zostaniemy sami. I oczywiście każdy choćby najmniejszy sukces reżimów niedemokratycznych, które powodują osamotnienie działaczy prodemokratycznych w kraju niedemokratycznym, jest dla nich zachętą do zaostrzania represji i odwrotnie – mówił Bronisław Komorowski.

Zadeklarował, że Polska nadal będzie konsekwentnie wspierała na wszelkie dostępne, zgodne z prawem międzynarodowym sposoby działalność obywateli białoruskich, dążących do zbudowania społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi. Dodał, że fala

represji w tym kraju jest coraz większa. Prezydent przywołał nie tylko fakt aresztowania na dwa tygodnie działacza Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta, ale również pierwszy wyrok, który zapadł w połowie lutego w pierwszym procesie przeciwko uczestnikom wiecej opozycji w Mińsku 19 grudnia 2010 roku.

Bronisław Komorowski stwierdził, że granica z Białorusią jest jedynym odcinkiem wschodniej granicy Polski, na którym nie funkcjonuje mały ruch graniczny i – w jego opinii – stanowisko władz Białorusi wskazuje, że taki ruch nie będzie funkcjonował. Dziś nie ma nawet deklaracji w sprawie tego ruchu, a z odblokowania relacji polsko-białoruskich zostały «luźne marzenia». Prezydent podkreślił, że w sytuacji niemożności współpracy z władzami, komunikować się będzie ze społeczeństwem białoruskim.

Prezydent RP powiedział także, że jest pewien – o ile osoby zaangażowane w walkę o demokrację na Białorusi będą w Polsce – iż władze naszego kraju będą «z największą życzliwością» rozpatrywały wnioski o azyl, a on sam, korzystając z uprawnień prezydenta, będzie «z największą życzliwością» rozpatrywał wnioski o obywatelstwo polskie.

IB

List otwarty do Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

Grodno, 13.02.2011 r.

Szanowny Pan

Bronisław Komorowski

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

11 lutego nasz kolega Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, został aresztowany. Skazano go za rzekomy udział w akcji protestu 19 grudnia 2010 roku w Mińsku. Andrzeja Poczobuta uznano winnym, nie zważając na to, że zarówno sąd, jak i władze Białorusi doskonale zdawały sobie sprawę z tego, że przebywał tam w związku z wykonywaniem swojej pracy, gdyż od wielu lat jest korespondentem «Gazety Wyborczej» na Białorusi. Wcześniej próbowano go zastraszyć, w trakcie przesłuchania pobito, a w jego mieszkaniu KGB przeprowadziło rewizję.

Bezprawne uwięzienie Andrzeja Poczobuta oraz represje wobec innych członków Związku Polaków na Białorusi (m.in. Jarosława Romańczuka, Artura Romańczuka, Andrzeja Porzeckiego, Aleksego Saleja i in.) są tylko jednym z elementów presji ze strony białoruskich służb specjalnych. Istnieje realne zagrożenie, że na skazaniu Poczobuta na 15 dni aresztu władze Białorusi nie zaprzestaną.

Prześladowanie i uwięzienie prezesa Rady Naczelnej oraz innych członków organizacji jest niewątpliwym atakiem na Związek Polaków, dlatego zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, w imieniu Rady Naczelnej ZPB z prośbą, by zabrał Pan głos w tej sprawie i zainicjował działania Państwa Polskiego, mające na celu doprowadzenie do uwolnienia Andrzeja Poczobuta i zaprzestania szykan wobec inych działaczy Związku Polaków na Białorusi oraz całej organizacji.

Rada Naczelna ZPB

Anżelika Orechwo spotkała się z Bronisławem Komorowskim

23 lutego w Warszawie odbyło się spotkanie prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z p.o. prezesa Związku Polaków na Białorusi Anżeliką Orechwo.

Spotkanie odbyło się z inicjatywy Kancelarii Prezydenta RP, a powodem był list otwarty wystosowany przez Radę Naczelną ZPB do Bronisława Komorowskiego z prośbą o zabranie głosu w sprawie bezprawnego aresztowania Andrzeja Poczobuta oraz zainicjowanie działań, mających doprowadzić do zaprzestania represji spadających na Związek Polaków na Białorusi.

Jeszcze przed spotkaniem, w niedzielę 20 lutego podczas wizyty w Kuźnicy Białostockiej Bronisław Komorowski wygłosił przemówienie, w którym odniósł się między innymi do sprawy Andrzeja Poczobuta i potępił działania białoruskich władz, które po wydarzeniach 19 grudnia 2010 roku w Mińsku nieprzerwanie prześladowają i szykanują opozycję demokratyczną oraz przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi.

Na spotkaniu z Anżeliką Orechwo Bronisław Komorowski zapewnił kie-



Anżelika Orechwo na spotkaniu z Bronisławem Komorowskim

rownik ZPB, że uważnie przygląda się temu, co się dzieje za wschodnią granicą Polski i śledzi wszystkie wydarzenia, w tym, dotyczące Związku. Ze swojej strony Anżelika Orechwo podziękowała prezydentowi RP za szybką reakcję na apel i po raz kolejny potwierdziła chęć ZPB do unormowania sytuacji wokół organizacji zgodnie z prawem białoruskim oraz międzynarodowym.

Anżelika Orechwo wyraziła opinię, że działanie organizacji w warunkach

nieuznawania przez władze w Mińsku jest sporą niedogodnością jak dla Polski tak i dla Białorusi. Niestety, na dzień dzisiejszy białoruskie władze nadal nie wyrażają chęci do konstruktywnego rozwiązania problemu, co wiąże się z niesłabnącymi represjami jak wobec całej organizacji tak i wobec poszczególnych jej członków, czego najświeższym przykładem jest bezprawne osadzenie w areszcie Andrzeja Poczobuta.

Wiktoria KOZŁOWSKA

Na ludowo, na wesoło!

Jarmark Kaziukowy, tradycje którego sięgają XVII wieku, po raz dziesiąty odbył się w Grodnie. Na tegorocznym kiermaszu w mieście nad Niemnem można było nie tylko obejrzeć całą paletę bogactw twórców ludowych, ale również zatańczyć i zaśpiewać.

Tegoroczne Grodzieńskie Kaziuki jak co roku zostały zorganizowane przez ZPB, Stowarzyszenie Twórców Ludowych ZPB oraz Konsulat Generalny RP w Grodnie. Jako że w całym mieście nie udało się znaleźć żadnej sali do wynajęcia na przeprowadzenie imprezy, wszystko odbyło się w pomieszczeniach użyczonych przez Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Mimo nie najlepszej pogody, która panowała tego dnia na zewnątrz, i małej sali, która ledwie zmieściła wszystkich chętnych, tradycyjne Grodzieńskie Kaziuki, dziesięć lat temu odnowione z inicjatywy ZPB, rozpoczęły się od wesołych śpiewów, a wspaniali prowadzący, ubrani w stroje ludowe, zdołali nawet porwać do tańca niektórych z gości, obecnych na festynie.

Zgodnie z kilkunastowieczną tradycją, na Kaziukach handlowano plecionymi koszykami, wyrobami z łą, metalu, drewna, aniołami i kwiatami ze słomy. Jednak najpiękniejszym symbolem tego święta była palma wielkanocna. Dla gości jarmarku wystąpili kapela «Chabry» z Grodna, zespół folklorystyczny «Mieczyna Piosenka» z Taniewicz, zespół «Strubniczanka» z rejonu mostowskiego oraz weseli przedszkolacy «Kresowiaczy» z Grodna. Nie zapomniano również o poczęstunku, który przygotowały gospodynie z Sopoćkiń, Indury i Żytomli. Faworki, pyszne ciasta oraz pączki goście zjadali z dużą przyjemnością.

Najlepszym rękodziałaczom wręczono upominki oraz dyplomy. W taki sposób wyróżniono m. in. Tamarę Błudową, mistrzynię plecionkarstwa oraz Dominikę Kawalonek, która robi przepiękne palmy grodzieńskie.

Józef BACZYŃSKI



Rewelacyjni prowadzący wprowadzili wszystkich we wspaniałą nastrój



Od lewej: poseł RP Jan Dziedzic, senator RP Stanisław Gogacz, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo

W hołdzie Kościuszce

4 lutego 2011 roku uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Ignacego Domeyki w Brześciu oraz aktywiści brzeskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi tradycyjnie przybyli na uroczystości związane z 265-leciem urodzin naszego wielkiego rodaka Tadeusza Kościuszki do Mereczowszczyzny. To w tym miejscu na terenie obecnego obwodu brzeskiego urodził się przyszły bohater Polski, Białorusi, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Tym razem Polska Szkoła delegowała harcerzy, którzy po złożeniu wieńca z żywych biało-czerwonych kwiatów u stóp kamienia przed odnowionym domkiem Kościuszki zabrali głos w uroczystościach. Harcerze zrecytowali wiersze Marii Konopnickiej poświęcone Kościuszcze i powstaniu 1794 roku w tłumaczeniu na język białoruski. Pomysł na przetłumaczenie 44 wierszy należy do prezesa Fundacji Kościuszkowskiej z Warszawy – Marka Leszka Krześniaka.

Niedługo 44 wiersze Marii Konopnickiej o Kościuszcze zostaną opublikowane i dostarczone do szkół na Białorusi. Misja tej akcji polega na przybli-



Działacze ZPB złożyli wieńce przy kamieniu-pomniku Tadeusza Kościuszki

zeniu osoby Kościuszki obywatelom Białorusi, ponieważ tak sowiecka jak i teraźniejsza oficjalna białoruska zrusyfikowana wersja historii tylko wspomina Kościuszkę, a miejsce bohatera tego okresu zajmuje osoba Suworowa, który właśnie utopił we krwi powstanie kościuszkowskie. Paradoxem jest i to, że do tej pory

nie ma godnego pomnika Kościuszki na Białorusi, a na cześć Suworowa są nazywane ulice, uczelnia wojskowa w Mińsku, stoją pomniki.

Bardzo kontrowersyjne wyglądała warta honorowa obok kamienia pod domkiem Kościuszki, którą pełnili młodzi ludzie ubrani w stroje wojsk rosyjskich. Organizatorom wypadłoby

poszukać dla takiej okazji strojów kossierów, walczących pod dowództwem Kościuszki za niepodległość i wolność, bo tego wymaga zwykła ludzka przyzwoitość wobec pamięci wielkiego człowieka i jego ideałów, a również historyczna sprawiedliwość.

Hanna PANISZEWA,
Brześć

Kościół Mińszczyzny

W niedzielę 13 lutego 2011 roku chór «Polonez» z Mińska po raz kolejny miał zaszczyt spotkać się z parafianami dwóch miasteczek kraju nalibockiego, a mianowicie zaśpiewać w Nalibokach w kościele pw. Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, oraz w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Kamieniu.

Kościół w Nalibokach zaczęto budować jeszcze w latach 30. zeszłego stulecia, jak się przyjęło teraz mówić: «Jeszcze za polskim czasem». Wtedy zostały wzniesione ściany na wysokość okien. Zakończeniu budownictwa przeszkodził początek II wojny światowej. Niestety, podczas ostatniej wojny i po niej przyszły nieszczęścia na te wspaniałe tereny. Od rąk stalinowskich oraz faszystowskich oprawców zginęło wielu świetnych gospodarzy i partyzantów z Armii Krajowej, którym na przykościelnym cmentarzu w Nalibokach i Kamieniu wzniesiono pomniki na zbiorowych grobowcach (w ich intencji podczas Mszy św. odśpiewano Anioł Pański).

Wielu rodaków z tych terenów po drugiej wojnie światowej było zmuszonych wyjechać na stałe do Polski, głównie na ziemię odzyskaną. Sporo z nich dostało się dalej na Zachód, do Europy, a nawet do Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych dowiedzieli się, że władze Związku Radzieckiego pozwoliły na odbudowę kościołów, w tym i Nalibokach, zebrali pieniądze na realizację tego wspaniałego pomysłu. Dzięki pomocy rodaków z zagranicy został dobudowany wspaniały kościół niezwyklej architektury. Wspaniałe są wnętrza nalibockiej świątyni: piękne obrazy, figury apostołów Piotra i Pawła i in. Trudno uwierzyć, że jest to kościół współczesny, a nie wybudowany np. w czasach przedwojennych.

Śpiewy chóru «Polonez» w tym kościele podczas Mszy św. i koncert po niej poruszyły mieszkańców miasteczka, którzy obficie nagrodzili brawami chórzystów ze stolicy.

W Kamieniu «Polonez» wystąpił w kościele, który został zbudowany całkiem niedawno. Wcześniej drewniany kościół został zburzony przez komunistów podczas ateistycznego «potopu», ostatecznym zburzeniem starego kościoła parafianom udało się schować wiele przedmiotów ze świątyni, które zdobą obecnie nowo wybudowany kościół z białej cegły.

Koncert chóru «Polonez» w tym kościele, choć i nieogrzewany, został bardzo ciepło przyjęty przez wiernych. Zostały wykonane utwory zarówno kościelne jak i ludowe, a na koniec chórzysty razem z parafianami trzymając się za ręce zaśpiewali słynną «Barkę».

Takie wyjazdy jak ten są niezwykle ważne, gdyż służą głębszej integracji wiernych Kościoła katolickiego na Białorusi, Polaków, członków ZPB.

Wiktor Kozłowski

Czy Białoruś otworzy granicę?

Dokładnie rok po podpisaniu przez Polskę i Białoruś umowy o małym ruchu granicznym temat ten powrócił na łamy gazet w obydwu krajach. Jednak informacje miały inny wydźwięk. Białoruskie media podawały, że ruch graniczny na podstawie porozumienia może ruszyć już w kwietniu bieżącego roku, a polskie – wątpili.

Białoruskie media wypowiadały się w dość optymistycznym tonie. Białoruska strona wyraziła gotowość już w kwietniu wprowadzić umowę w życie. Czyli 14 miesięcy od momentu podpisania. Telewizjów zapewniono, że przygotowania do realizacji porozumienia zajęły wyjątkowo mało czasu. Na potwierdzenie tej tezy wspomniano, że wdrażanie podobnej umowy między Polską a Ukrainą zajęło znacznie dłuższy okres. Konsul Generalny Białorusi w Białymstoku poinformował, że w najbliższym czasie odbędą się konsultacje dwustronne dla rozstrzygnięcia kwestii technicznych.

Czy tym razem jest to rzetelna informacja, czy kolejny chwyt propagandy, przekonamy się już wkrótce. Należy bowiem przypomnieć, że negocjacje w sprawie ułatwień na granicy rozpoczęły się jeszcze w 2008 r., a terminy jej możliwego wejścia w życie podawano do wiadomości publicznej kilkakrotnie.

Polacy rzeczywiście dość szybko ratyfikowali umowę. Trzy miesiące od dnia podpisania Sejm przyjął ustawę o ratyfikacji umowy. I to jednogłośnie. Pod koniec czerwca ubiegłego roku, na granicy w Kuźnicy Białostockiej potwierdził ją pełniący obowiązki prezydenta Bronisław Komorowski. Natomiast Białoruś pierwszy ruch wykonała dopiero 9 miesięcy po podpisaniu umowy. W listopadzie 2010 r. białoruska Izba Reprezentantów ratyfikowała umowę o małym ruchu granicznym. Miał to być kolejny krok ku otwartości



Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie Białoruś nie wprowadzi w życie ustawy o małym ruchu granicznym, choć po stronie polskiej wszystko już jest gotowe

i współpracy pomiędzy Polską a Białorusią. Jednak ostatnie słowo należy do Łukaszenki – dopóki nie postawi swego podpisu, dopóty dokument nie wejdzie w życie i nie będzie mógł być realizowany. Łukaszenko swoim zwyczajem próbował szantażować Polskę, gdyż nieprzypadkowo przeniósł podpisanie umowy na 2011 rok, już po wyborach prezydenckich. Decyzję o podpisaniu lub nie uzależnił tym samym od uznania przez Polskę wyników wyborów. Tak się nie stało i zamiast podpisania umowy o MRG z ust Łukaszenki pod adresem Polski padło wiele przykrych słów i bezpodstawnych oskarżeń.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski również ostatnio zabrał głos w sprawie ratyfikacji

umowy. Podczas wizyty na przejściu w Kuźnicy Białostockiej 20 lutego, stwierdził, że na razie nie ma co liczyć na wejście w życie polsko-białoruskiej umowy o małym ruchu granicznym.

– Mimo dopełnienia przez Polskę wszystkich formalności wejście w życie umowy zostało zablokowane na ostatnim etapie na Białorusi. Nic nie wskazuje na to, żeby to się miało zmienić. Wyrażam z tego powodu ogromne ubolewanie – powiedział Bronisław Komorowski.

Równocześnie prezydent powiedział, że Polska nie powinna rezygnować ani ze wspomagania wszelkich inicjatyw służących wspomagananiu powstawania społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi, ani z dążeń

do otwarcia granicy między dwoma krajami.

– Obecnie na Białorusi mamy do czynienia z eskalacją represji. Są tu analogie do sytuacji Polski w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. Wówczas demokratyczna opozycja miała u nas wsparcie Zachodu. Warto pamiętać o tym, że dziś my możemy takiego wsparcia udzielić Białorusinom – deklarował prezydent.

Prezydent podkreślił, że odpowiedzialność na wzmocnienie represji będzie solidarność i zwiększenie pomocy demokratycznym siłom. Mówiąc o represjach, przypomniał o wyrokach sądowych dla opozycjonistów, m.in. wymienił korespondenta «Gazety Wyborczej» na Białorusi i prezesa Rady Naczelnej

ZPB Andrzeja Poczubota.

Gdyby umowa, umożliwiająca bezwizowy ruch osób mieszkających w 30-kilometrowym pasie po obu stronach granicy, weszła w życie, z udogodnień skorzystałoby blisko półtora miliona osób. Będą oni mogli przekraczać granicę na podstawie specjalnych zezwoleń wydawanych na pięć lat. Ich koszt to 20 euro plus polisa ubezpieczeniowa gwarantująca opiekę zdrowotną. Starać się o to będą mogły osoby, które zamieszkują strefę od co najmniej 3 lat.

Przypomnijmy, że również Litwa negocjuje z Białorusią umowę o MRG. Była ona uzgodniona i gotowa do podpisania jeszcze dwa lata temu. Asygnować umowę miał sam Aleksander Łukaszenko podczas swojej pierwszej od wielu lat wizyty na Litwie. W ostatniej chwili strona białoruska wycofała się jednak z podpisania i postawiła Litwinom nowe warunki. Jednak w dniu 20 października 2010 r. Litwa i Białoruś podpisały umowę o małym ruchu granicznym. Procedura ratyfikacji jest w toku. Termin wprowadzenia umowy w życie jak na razie nie jest określony.

Wszystko wskazuje na to, że władzom Białorusi jednak nie zależy na ożywieniu współpracy gospodarczej, społecznej, kulturalnej między przygranicznymi regionami. Mimo iż polskie granice w stu procentach są gotowe na wejście w życie porozumienia. Białoruś próbuje usprawiedliwiać zwłokę z podpisaniem problemami technicznymi, lecz wszystko wskazuje na to, że ta zwłoka jest kartą przetargową w ręku Łukaszenki. Urzędnicy białoruscy z uporem zapewniali o terminie kwietniowym, ale to «lider nacji» podejmuje decyzje. Nie wydaje się jednak, żeby palił się otworzyć granice dla tysięcy swoich obywateli oraz mieszkańców «wrogich» Polski i Litwy. Nieprzypadkowy jest też kolejny atak na Kartę Polaka.

Irena EJSFONT

Karta do rozgrywki

23 lutego 2011 r. deputowani Zgromadzenia Narodowego Białorusi skierowali wniosek do Sądu Konstytucyjnego z propozycją zbadania, czy ustawa Rzeczypospolitej Polskiej o Karcie Polaka odpowiada ogólnounizwanym zasadom i normom prawa międzynarodowego. Prosimi Sąd Konstytucyjny o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Zdaniem białoruskich ofcjalni może to posłużyć podstawą do zaskarżenia tej ustawy w strukturach międzynarodowych oraz stworzyć odpowiedni grunt w dialogu z Polską.

Sens tego posunięcia nie jest na razie do końca zrozumiały. Sama tylko opinia sądu, nawet tak wysokiego szczebla, w tym konkretnym przypadku nie może pociągnąć za sobą żadnych następstw prawnych dla strony polskiej. Prawo białoruskie, jak też decyzje podejmowane w białoruskich organach państwowych, na terytorium Polski nie obowiązują, a kontestowana ustawa nie jest częścią zawartych przez Białoruś umów międzynarodowych. Uchyłać polskie prawo białoruski sąd też nie może. Ponadto, sam fakt oceny tej ustawy przez białoruski Sąd Konstytucyjny może być potraktowany jako naruszenie podstawowych zasad prawa mię-

dzynarodowego, suwerennej równości państw i nieingerencji w ich sprawy.

Zatem sama inicjatywa powierzenia tej «ekspertyzy» Sądowi Konstytucyjnemu wydaje się być jakąś niedorzecznością. Ale grupa dzierżąca władzę już niejednokrotnie dowodziła, że kieruje się logiką odrębną od europejskiej, a zwroty białoruskiego prawa mają nieraz niewiele wspólnego z tradycyjnie rozumianą legalnością. Czy można wykluczyć, że tym razem będzie inaczej? Że białoruscy Polacy nie zostaną potraktowani jako zakładnicy?

Z pewnością deputowani kierowali się dekretem prezydenckim z 2008 r., który uprawnia Sąd Konstytucyjny do oceny aktów prawnych innych państw, o ile tamte dotyczą białoruskiej racji stanu. Pomijając kwestię zasadności tej regulacji trzeba podkreślić, że taka ocena może mieć tylko jeden wymiar – polityczny. Warto też zaznaczyć, iż jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności wspomniany dekret pojawił się właśnie w 2008 r., kiedy to weszła w życie polska ustawa o Karcie Polaka. Wówczas Łukaszenko oświadczył, że został ostrzeżony przed niebezpieczeństwem tej ustawy, mogącej «wyrządzić istotną szkodę naszemu państwu», konkludując: «Powinienem powiedzieć: nie wyjdzie!».

Nie można wykluczyć, że wówczas władze białoruskie postanowiły zapewnić sobie «bazę prawną» do przyszłych posunięć, ale w tamtym czasie nie chciały zaostreżać sytuacji. Postano-

wiono raczej obserwować jej rozwój. Prawdopodobnie złożyło się na to kilka przyczyn. W obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich uznano za stosowne zbytnio nie bulwersować elektorat, tym bardziej, że sporą jego część stanowią Polacy. Poza tym skuteczność całego przedsięwzięcia wcale nie była pewna, bo nikt nie wiedział, jak duża liczba osób na otrzymanie Karty Polaka się zdecyduje. Później Białoruś została objęta programem «Partnerstwa Wschodniego», a stosunki z Polską zaczęły się nieco poprawiać. Jednakże «bomby» nie rozbrojono, tylko przedstawiono na opóźniony zapłon. Teraz chyba mają ją odpalić. Wybory się odbyły, stosunki z Polską (jak zresztą i całym Zachodem) pogorszyły się, liczba chętnych do otrzymania Karty jest pokaźna i chyba będzie rosła. A więc z braku innych argumentów można posłużyć się i takim pretekstem, spreparowanym również na wewnętrzny użytek propagandowy.

Twierdzi się, że białoruskich Polaków Karta skłóca i dzieli. Rozłam rzeczywiście istnieje: od 2005 roku, kiedy to władze, brutalnie ingerując w działalność organizacji społecznej, pod zmyślnym pretekstem zdelegalizowały prawdziwy Związek Polaków i zastąpiły go atrapą, kradnąc jego nazwę i zagarniając mienie. Po takim pogromie chyba trudno jest spodziewać się błogiego spokoju.

Trudno jest też zrozumieć, co konkretnie władzom się nie podoba. Naj-

częściej powtarzane zarzuty to: «przywileje», «ulgi», «brak lojalności wobec własnego państwa». Ale jest to przecież dokument jedynie potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Dotychczas jeszcze nikt nie podważał prawa obywateli do określania swej przynależności narodowej lub też otrzymywania dokumentów ten fakt potwierdzających. Obowiązujące białoruskie prawo tego nie zakazuje. Czy warto tłumaczyć, że narodowość i obywatelstwo to nie to samo? Być może ciężko to zrozumieć tym, którzy faktycznie wyzbyli się własnej narodowości, porzucając język i tradycje przodków.

Elementarne ulgi, które daje Karta Polaka, obowiązują wyłącznie na terytorium Polski. Zatem ulgowe traktowanie przez Polskę pewnej grupy obywateli, jest jej wewnętrzną sprawą. Czy to jest niezgodne z prawem międzynarodowym? Ostatecznie każde państwo samo decyduje, komu i jakich ulg czy praw udzielać. Zagranicznym Białorusinom też przecież przysługuje prawo do bezpłatnych studiów na Białorusi. Mogą również korzystać z uproszczonej procedury otrzymania obywatelstwa białoruskiego lub karty stałego pobytu. Obcokrajowcy, obywatele Rosji, mają prawo nawet uczestniczyć w białoruskich wyborach lokalnych. Jakoś nie słychać, żeby ktoś z tego



powodu protestował, mimo że białoruscy obywatele na terenie Rosji takiego prawa nie posiadają.

Warto również przypomnieć, że obywatele nie są własnością państwa, ale państwo jest własnością obywateli, a aparat państwowy istnieje nie po to, żeby utrudniać im życie. Krytykującym Polskę za to, że ułatwia swym rodakom studia i naukę w języku ojczystym, warto się zastanowić – czy Polacy mają taką możliwość na Białorusi? Dwie polskie szkoły średnie dla prawie trzystutysięcznej (wobec oficjalnych danych) polskiej mniejszości to stanowczo za mało. Etniczna i językowa różnorodność każdego kraju jest jego bogactwem. Tę zaletę należy rozwijać, zamiast siać niezgodę i rozpalać waśnie narodowościowe, gnębiąc i dzieląc mniejszość oraz wynaradawiając ją na własny obraz i podobieństwo. Przykładem finalnego produktu takiej polityki jest obecny, nie mówiący po polsku, pseudoprezes pseudozwiązku pseudo-Polaków, który publicznie przyznaje się, że nie chce jechać do Polski, oświadczaając: «Pal go licha, ten kraj!».

Jerzy WASZKIEWICZ



Komunista Ziuganow chwali Stalina i uważa pakt Ribbentropa-Mołotowa za przykład mądrej polityki kierownictwa ZSRR

Dziwny gość honorowy

W dniach 6-7 grudnia br. w Mińsku odbyło się IV Ogólnokrajowe Zgromadzenie Narodowe. W jego obradach jako gość honorowy wziął udział przewodniczący Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej Giennadij Ziuganow.

W swoim wystąpieniu powiedział on m.in.: «Tu, na Białorusi, zrozumiałem, jak mądrze postąpiło kierownictwo radzieckie na czele ze Stalinem, podpisując pakt Ribbentropa-Mołotowa, który przesunął granicę o 200-300 km».

Pakt Ribbentropa-Mołotowa jest jedną z najbardziej haniebných kart historii ZSRR i jego stalinowskiego kierownictwa. Przyczynił się on do rozpoczęcia najbardziej krwawej i niszczycielskiej wojny w historii świata – II wojny światowej. Owe przesunięcie granicy o 200-300 km miało miejsce nie na mapie bądź szachownicy. Owe przesunięcia to krwawa agresja ZSRR na Polskę u boku hitlerowskich Niemiec, w rezultacie której ZSRR stał się współagresorem i sojusznikiem Niemiec, stał się de facto członkiem koalicji hitlerowskiej.

Na zachód była przesunięta granica wschodniej azjatyckiej barbarii – bezwzględnie wrogiego człowieka i ludzkości systemu totalitarnego. Systemu niewolnictwa na niespotykaną skalę, systemu koncentracyjnych obozów niewolniczej pracy i głodu XX wieku. Systemu niszczenia człowieka, istniejącego ładu oraz religijnych i moralnych wartości społeczeństwa. Na Zachód, na Polskę przesunęła się radziecka antycywilizacja. Dwie niszczycielskie antycywilizacje podały sobie ręce w zniszczeniu Polski jako części Zachodniej Cywilizacji.

Pakt Ribbentropa-Mołotowa dał początek «braterstwu niemiecko-sowieckiemu, przypieczetowanemu wspólnie przelaną krwią». Tą krwią była polska krew, a także i białoruska. Krew Białorusinów – żołnierzy Wojska Polskiego, godnych obywateli wspólnej Ojczyzny Polski i jej obrońców we wrześniu 1939 roku przed obu najeźdźcami i okupantami.

Po podpisaniu zmywy dwóch agresorów o wspólnym rodowodzie – totalitarnym i imperialnym – i wspólnej napaści na Polskę, Stalin karmił Hitlera oraz jego machinę militarną – Wehrmacht, karmił Hitlera jako «łodolamacza rewolucji», którego – jak myślał – będzie można skierować na Zachód

w celu pogromu państw zachodnich. I po części ten cel został osiągnięty. Tyle że ten «niewdzięczny bratanek» Hitler, nie dokończywszy podbojów na Zachodzie, zwrócił się przeciwko ZSRR oraz Stalinowi. Tym samym Stalin ściągnął ogrom nieszczęść na narody ZSRR.

Agresję na Polskę kierownictwo ZSRR nazywało «wyzwoleniem spod jarzma panów polskich» i «koniecznością zjednoczenia Białorusi i Białorusinów». Obecnie na Białorusi ocena tamtych wydarzeń jest taka jak w ZSRR, a niektórzy pozwalają sobie tragedię milionów ludzi lekceważąc nazywać zwykłym «przesunięciem granic».

Jednak okupacji radzieckiej w celu «przesunięcia granic» doznała nie tylko Polska, ale również Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia (Besarabia). Ale przecież w tych krajach nie było «polskich panów» ani ich «jarzma». Nie było także i braci Białorusinów, błagających o wyzwolenie. Tym bardziej w Finlandii, za agresję przeciwko której Związek Radziecki został wyrzucony z Ligi Narodów.

Agresja ZSRR na wymienione kraje i ich okupacja niosły podbitym narodom represje oraz terror, zniszczenia i zniewolenie, więzienia, zsyłki oraz deportacje milionów osób. Ludobójstwo w

Katyniu również jest owocem paktu Ribbentropa-Mołotowa. Niedawno Duma Państwowa Federacji Rosyjskiej przyjęła Rezolucję, w której potępiła Zbrodnię Katyńską, przyznała winnym rozstrzelania oficerów polskich kierownictwo stalinowskie, za co należy się jej nasze uznanie i wdzięczność. Nareszcie koniec z kłamstwem katyńskim. Jedyną frakcją Dumy, która głosowała przeciwko przyjęciu tej Rezolucji była frakcja komunistycznej partii Rosji na czele z Ziuganowem.

Pakt Ribbentropa-Mołotowa został potępiony przez społeczność międzynarodową, potępiony w takich krajach jak Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia i Rumunia. Ten pakt – ta zmywa czerwonego i brunatnego faszystów – został potępiony przez Zjazd Ludowych Deputowanych (jeszcze w ZSRR za czasów «pieriestrojki») jako jaskrawy przykład zbrodniczej i niemoralnej polityki zagranicznej stalinowskiego kierownictwa ZSRR, gwałcącego normy prawa międzynarodowego oraz podpisane z Polską Traktaty i Umowy.

Pakt Ribbentropa-Mołotowa przyniósł wiele nieszczęść narodom ZSRR, w tym i Białorusinom. Czy to na tym miała polegać «mądrość kierownictwa radzieckiego na czele ze Stalinem»? Zresztą, o jaką tam «mądrość kierow-

nictwa radzieckiego» może chodzić i co ono miało do powiedzenia wobec dyktatorskich zachowań Stalina, który określał swoje otoczenie – tzn. «kierownictwo radzieckie» jako «pajęczce plemię».

Z punktu widzenia zwiększenia obronności i zapewnienia bezpieczeństwa ZSRR pakt nie miał żadnego praktycznego znaczenia, co potwierdziły wydarzenia po 22 czerwca 1941 r. Tym bardziej zadziwiające jest, że nawet wobec niezaprzeczalnych faktów pozostają jeszcze osoby, do których to nie dociera i do których nie przemawiają żadne argumenty.

Gazeta «Wieczernij Grodno» podała, że w przeddzień 93. rocznicy rewolucji październikowej w Mińsku już bawił Giennadij Ziuganow. Zaś z okazji 140. rocznicy urodzin Lenina «jednemu najbardziej oddanych ideologii komunizmu grodnian otrzymało jubileuszowe medale pamiątkowe», które przekazał im osobiście Ziuganow.

No cóż! Pewne przysłowie mówi: «Powiedz, kto jest twym przyjacielem, a powiem, kim ty jesteś». Można je sparafrazować: «Powiedz, kto jest twym gościem honorowym, a powiem, kim ty jesteś».

Tadeusz MALEWICZ

Komitet Obrony Dziennikarzy: W Białorusi zabijają i aresztują

W sprawozdaniu Komitetu Obrony Dziennikarzy za rok 2010 szczególnej krytyce poddana została Białoruś z uwagi na niespotykaną skalę represji, jaka spadła na niezależne media po wydarzeniach 19 grudnia 2010 roku.

Międzynarodowy Komitet Obrony Dziennikarzy opublikował roczne sprawozdanie o napadach na przedstawicieli prasy w 2010 roku. Z zebranych przez CPJ materiałów wynika, że w ubiegłym roku na świecie podczas służby zginęło 70 dziennikarzy. Najwięcej – osiem osób – w Pakistanie,

pięć – w Iraku, trzy – w Hondurasie, Meksyku i Indonezji. Ponadto pracownicy mediów w ubiegłym roku ginęli w Tajlandii, Somalii, Nigerii, Angoli, Afganistanie, Filipinach, Kamerunie, Białorusi, Indiach, Jemenie, Ugandzie, Grecji, Brazylii, Libanie, Rwandzie.

Szczegółowej krytyce w sprawozdaniu CPJ poddana została Białoruś. «Władze po wyborach stosują represje: prowadzone są rewizje w redakcjach, aresztowani są dziennikarze – napisali autorzy raportu. – 20 dziennikarzy zostało zatrzymanych: rząd stara się zapobiec nagłaśnianiu protestów przeciwko wyborom w mediach». Wśród zatrzymanych obrońców praw człowieka wymieniane są nazwiska

dziennikarki «Nowej Gazety» Iriny Chalip, żony kandydata na prezydenta Andrieja Sannikowa i redaktorki opozycyjnego portalu «Charter 97» Natalii Radinej. Raport zwraca uwagę rewizje w redakcji portalu «Charter 97» oraz tajemniczą śmierć jego byłego redaktora naczelnego Olega Biebinina. Aleksander Łukaszenko został przez autorów sprawozdania uznany za odpowiedzialnego za ustanowienie kontroli nad internetem.

Committee to Protect Journalists to powstała w 1981 roku amerykańska organizacja z siedzibą w Nowym Jorku monitorująca prześladowania dziennikarzy na całym świecie.

WK

MSZ Białorusi po raz kolejny mówi o «otwartym i konstruktywnym dialogu» z UE

Sekretarz prasowy MSZ Andrej Sawinych 17 lutego na konferencji prasowej w Mińsku, komentując stan stosunków z Unią Europejską, wydał następujące oświadczenie: «Jesteśmy przekonani, że rozwiązaniami wszystkich problemów należy szukać w otwartym i konstruktywnym dialogu między wszystkimi partnerami».

Według niego, obecny stan stosunków Białorusi z UE może określić jako «bardzo trudne». Wynika to głównie z

powodu «jednostronnych działań» Unii Europejskiej i jej decyzji w stosunku do Białorusi.

«Decyzje te są z punktu widzenia strony białoruskiej bezprawne i przekreślają poważne osiągnięcia w stosunkach między Białorusią a UE, a także zmuszają stronę białorską do odpowiedniej reakcji» – powiedział Sawinych.

«Niestety – powiedział – to nie jest nasz wybór». «Niemniej jednak – podkreślił przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych – jesteśmy przekonani, że wszystkie strony zachowują możliwość powrotu na tę ścieżkę – do normalnego systemu stosunków i współpracy».

IE

Wolność słowa...

Kiedy masz 4 lata, twoja wolność słowa ogranicza się do powiedzenia, kiedy chcesz siusiu. A nawet to czasem lepiej by było przemilczeć...

Przedszkole to cały świat czterolletniego dziecka. Świat jak każdy inny – ze swoimi społeczeństwem, władzą, więzieniami, środkami masowego przekazu, tajnymi służbami i strażnikami porządku. To tu wielka maszyna zaczyna urabiać małego człowieka do życia w dużym przedszkolu dorosłego życia. To często tutaj zaczyna się i kończy pierwszy Gulag...

Do dziś mdli mnie na samo wspomnienie zapachu, który panował w naszych barakach. Do teraz odczuwam drżenie, gdy w wyobraźni przekraczam próg mojego dziecięcego obozu. Niezatarcie stoją mi przed oczyma twarze obozowych wartowniczek – przedszkolank. Nawet w chwili, gdy piszę i czytam te słowa, żołądek się skręca i kurczy. To wspomnienie mojego przedszkola.

Na samym początku ustawiają nas wszystkich w szereg, liczą, a potem zaganiają do pierwszego posiłku. Już tutaj nas przyuczają do sterczenia w niekończącej się kolejce, w której wszyscy się popychają, i włączają sobie na plecy. To tutaj nabieramy cierpliwości do spoconych ciał ocierających się o nas z przodu i z tyłu, ciał czekających na ciepły posiłek.

Kasza manna raczej nie przypomina tej niebiańskiej potrawy wymodlonej na pustyni. Nasza kasza ma niezliczone grudki, z których każda dusi zatykając gardło, zanim nie zostanie popchnięta przez następną. Niektóre dzieci łapczywie pochłaniają swoje porcje. Za niedojedzoną porcję pani z kuchni może pacnąć brudną szmatą po twarzy. Z odruchem torsji wypycham następną łyżeczkę, starając się nie zwymiotować. Obrzydzone do szpiku kości oddaję pusty talerz. Obok formuje się następna kolejka – tym razem po mleko. Przede mną i za mną jeszcze bardziej spoczone, rozgrzane kaszką ciała. Niektórym manna spływa po brodzie, innym po podkoszulkach i rękawach. Przychodzi moja kolej na kubek obłego, gorącego mleka. Kubek do mleka dla wszystkich jest jeden i ten sam. Panie w kuchni przed obiadem oszczędzają siły. Kubek jest ośliniony dziesiątkami ust, na obrzeżach wisi pianka powstała podczas gotowania. Znowu chce mi się wymiotować. Mówię, że nie będę tego pił. Pani mnie pyta, dlaczego. Nie umiając wytłumaczyć, z obrzydzeniem patrzę na kubek. W oczach pojawiają się pierwsze łzy. Pani zdaje się mnie nie rozumieć. Przystawia do moich ust gorący kubek, mleko zalewa mi brodę i podkoszulek. Kolejny odruch torsji. Tym razem to pani z obrzydzeniem cofa rękę i ze złością syczy: «Następny».

Tuż potem zajęcia. Nudne kolorowanie i liczenie. Tu nikogo nie obchodzi, że się nauczył w domu czytać i trochę pisać. Masz kolorować, jak każdy inny w tym stadzie baranów. I nie waż się mówić o czymś, co nie jest związane z kolorowaniem. Możesz swobodnie wbijać sobie kredkę do nosa i ucha, jak robi to twój sąsiad – Pawlik, lub obgryzać końcówki, jak czyni to mikroskopijna Juleczka, co siedzi za tobą, ale nie waż się otworzyć paszczy, szczeniaku. Pani Swietłana z surową miną wolnym krokiem przechadza się między rzędami. Jeśli nic nie pokolorowałeś, cichym głosem, żeby inne dzieci nie słyszały, nazywa cię debilem i szarpie za włosy. Koloruj, kolorujże wreszcie! – cedzi przez zaciśnięte zęby sadystyczna stara panna.

Po kolorowaniu przychodzi czas na liczenie. Ile będzie jedna pałeczka dodać dwie pałeczki? Ile to będzie Jureczku, ile to będzie? Jureczek stoi



Chłopiec od dziecka uczy się określonych zachowań, żeby już w dorosłym życiu jako w pełni uformowana osoba podejmować decyzje w zgodzie ze swoimi przekonaniami

przy tablicy i za żadną cholere nie wie, o co chodzi podenerwowanej pani Swietłanie, która, mimo że ma dzisiaj te dni, musi stać i trzymać przed Jureczkiem te durne trzy pałeczki. Ile to będzie debilu? – pani Swietłana nachyla się nad Jureczkiem, ścisząc głos. Za chwilę pałeczki spadną na podłogę, a głowa Jureczka odbije się od tablicy. Jureczek przypomina sobie często słyszane w domu słowo i rzuca je w stronę oburzonej pani Swietłany. Jego głowa jeszcze raz trzaska o tablicę. «Do kąta, gadzie!» – już nie ścisząc głosu krzyczy roztrzęsiona przedszkolanka. Jureczek spuściwszy głowę idzie do kąta, a my siedzimy jak myszy. Nikt nie chce być kolejnym Jureczkiem.

Kiedy przychodzi czas na spacer, stado jest pospiesznie wyganiane do szatni. Tam wszyscy ubierają się w ciepłe rzeczy, bo za chwilę wyładujemy na podwórkę. Okropnie śmierdzi brudnymi skarpetkami i znoszonymi butami, wyścielanymi sztuczną ociepliną. Niektórym od pośpiechu z nosa cieką zielone smarki. Próbuję ich nie zauważać. W korytarzu czekamy na tych, którzy nie nauczyli się jeszcze samodzielnie zakładać rękawiczek i wiązać sznurowadeł. Teraz każdy musi znaleźć sobie parę. Gorzej, jeśli jest to zasmarkany Żenia, który jakby celowo nie chce zauważyć tego, co ma pod nosem. Szybko znajduję kogoś, kto nie pluje, gdy mówi i komu nie zdążyły się jeszcze spociec ręce. Wszyscy parami wylazą na plac zabaw. Dostrzegam karuzelę i na sam widok tego narzędzia tortur znowu kręci mi się w głowie i chce mi się wymiotować. Oddaję go Ruslanowi. Sam jem ziemniaki, które nie chcą przechodzić przez suche gardło. Ale choćby nie wiem co, nie popiję ich tym kisiem, który mi jednoznacznie coś przypomina.

pani Swietłanie. Wszyscy wiedzą, że ona nie chce o tym słyszeć.

Po spacerze wracamy do baraku. To właśnie pora obiadowa uratowała nas od wychłodzenia. Do nozdrzy dociera zapach zepsutych warzyw – dziś będzie kapuśniak. Przedtem musimy znaleźć swoje szafki na ubranie. Na każdej z nich jest naklejka, żeby debile nie pomyliły. Na mojej jest arbus. Szczerzy się do mnie w szyderczym uśmiechu, gdy ściągam przemoczone buty. Nagle dostaję po twarzy czyjąś mokrą i śmierdzącą skarpetkę. To Ruslan – stoi i chichra się przekonany, że jego żart udał się wyśmienicie. Rozwścieczony podnoszę swój ciężki but i walę nim prosto w roześmianą mordę. Ruslan, wrzeszcząc z bólu, zwiją się na podłogę. Z nosa cieknie mu krew. Pani Swietłana złowieszczo zbliża się do mnie. Wiem, że lepiej teraz nic nie mówić. Głową uderzam o szafkę, mam ciemno przed oczyma. Przez migające gwiazdki widzę, jak przedszkolanka zabiera Ruslana do pielęgniarki. Wiem, że każde moje słowo może ją na tej drodze zawrócić. Milczę.

Siedzę, patrząc w śmierdzący kapuśniak. Wybieram tłuste kawałki mięsa i przerzucam je wdzięcznemu za to Ruslanowi, którego po przymusowych przeprosinach i zgodzie posadzili obok mnie. Ruslan zapomniał już o nosie i z zadowoleniem siorbie kapuśniak. Wiem, że muszę zjeść zupę, bo drugie dostanę do tego samego talerza. Tłuczone ziemniaki rozpląną się wówczas w kapuścianej breji. Zmuszając się, zjadam do czysta. Do talerza na zupę dostaję ziemniaki i kotlet z mielonej wieprzowiny. Oddaję go Ruslanowi. Sam jem ziemniaki, które nie chcą przechodzić przez suche gardło. Ale choćby nie wiem co, nie popiję ich tym kisiem, który mi jednoznacznie coś przypomina.

Po obiedzie następuje drzemka. Najpierw jednak stado idzie do toalety, żeby załatwić potrzeby fizjologiczne. Mało komu udaje się nie zasikać sobie rajstopek i kapci. Potem cuchnący wchodzimy do sypialni i znajdujemy

swoje łóżka. Ja śpię z czarnowłosą Lenką, która lubi, kiedy ją szczypię w tyłek. Wiem, że lubi, bo nigdy się nie skarży na to pani Swietłanie. Kiedy zapada pełna cisza, na sali słychać tylko głośne baki tych, którym smakowały mielone. Dobrze, że wokół nas z Lenką takich nie ma.

Śni mi się wiejska chata dziadków. Po środku izby stoi trumna. W niej leży ja. Dookoła cała rodzina, wszyscy sąsiedzi, ksiądz proboszcz, ministranci trzymający w rękach dzwoneczki i czarnowłosa Lenka, która roni rzewne łzy na moje błyszczące bućki. Ku zdziwieniu wszystkich zgromadzonych nagle wyrzucam z ręki świeczkę, podnoszę się i siadam tak, by widziało mnie jak najwięcej ludzi. – Tak – zaczynam – a teraz słuchajcie mnie bardzo uważnie! I tu zaczynam swoje przemówienie. Wszyscy oniemiaли i z wybałuszonymi oczami słuchają, co mówię, uważnie wylapują i analizują każde moje słowo, każdą pauzę i najmniejszą nawet zmianę intonacji. Sam dokładnie nie wiem, co mówię. Widzę tylko zasluchane, zamarłe w skupieniu twarze. Widzę, jak mocno się prężą, aby nie im nie umknęło. Duma rozpiera mnie od środka. Nareszcie, nareszcie wszyscy mnie słuchają. Nareszcie to ja mówię! I tutaj ku swojemu nieszczęściu zauważam, że z tłumu krewnych i sąsiadów, wysuwa się okryta czarną chustą pani Swietłana. Powolnym krokiem, nieustannie patrząc mi w oczy, zaczyna się do mnie zbliżać. Kiedy podchodzi bliżej, na oczach wszystkich zebranych łapie mnie za ramię i mówi: «Wstajemy».

«Wstajemy» – po raz kolejny rozbrzmiewa piskliwy, przywracający mnie do życia głos przedszkolanki. Czuję, jak tarmosi moje ramię. «Wstajemy!» I jeszcze zaspany zdołam rzucić w jej stronę, podsłuchane u pijaka Łońki z naszego podwórka – «Idź w cholerę», ale po chwili zdaję sobie sprawę, że to nie sen. I już, jak grzecznemu przedszkolakowi przystało, zaczynam się nastrojać na czekające nas korowody, zabawy i podwieczorek.

Kiedy późnym popołudniem mama zabiera mnie z przedszkola, uśmiechnięta pani Swietłana macha nam na pożegnanie. Ona dobrze wie, że nawet teraz będę milczał jak grób.

Vital VORANAU

Zapraszamy!

Wśród naszych Czytelników są osoby, pasją których jest pisanie różnych tekstów literackich: zarówno wierszy, jak i prozy. Niektórzy piszą «do szuflady», inni czynią starania, by ich utwory zostały nadrukowane.

Zarówno jednych, jak i drugich, zapraszamy do udziału w Kole Literackim, gdzie można się spotkać w gronie ludzi, którym zainteresowaniem jest literatura, podyskutować, zaprezentować swoją twórczość. Będąc członkiem Koła, łatwiej będzie drukować swoje dzieła, uczestniczyć w konkursach i warsztatach. Nie istnieją tu ograniczenia co do wieku lub poziomu doświadczenia literatów.

Wszyscy chętni mogą się zgłaszać pod nr telefonu: 80295825964 lub pisać na adres redakcji:

«Głos znad Niemna na Uchodźstwie»
skrytka pocztowa 107
230025, Grodno

Gratulacje

Szanowna
TERESO SOBOL,
prezes Oddziału ZPB w Iwieńcu,
w dniu tak uroczystym składamy najserdeczniejsze życzenia
szczęścia, zdrowia, pomyślności!
opieki Matki Bożej, błogosławieństwa Bożego!
Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
IRENIE KUŁAKOWSKIEJ
wszystkiego, co było Twoim marzeniem, co jest i będzie w przy-
szłości. Niech nie mija z cichym westchnieniem, lecz się spełni
w całości. Wszystko, co piękne i upragnione, niech będzie w
Twoim życiu spełnione!

Koleżanki i koledzy

Szanownej
ELŻBIECIE STRZAŁKOWSKIEJ
w dniu urodzin najpiękniejszą wiązaną kwiatów wraz z życze-
niami dobrego zdrowia, opieki Matki Miłosierdzia, spełnienia
marzeń, radości oraz wszelkich łask Bożych na długie lata.

Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB

W dniu urodzin
MARII PO CZOBUT
moc najpiękniejszych życzeń: dobrego zdrowia, pogody ducha,
szczęścia, optymizmu, życzliwości od ludzi, miłości od najbliż-
szych oraz błogosławieństwa Bożego
składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
MARII ROMAŃCZUK
moc życzeń: bądź zawsze zdrowa, ciesz się życiem i
bliskimi, niech ludzie się do Ciebie uśmiechają, a szczęście
czy los niechaj Ci zawsze służy.
Życzy Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy z Sopoćkiń
oraz redakcja Głosu

Szanownemu
STANISŁAWOWI KLIMOWICZOWI!
Życzymy zdrowia, szczęścia, dużo radości i długiej szczęśliwej
przyszłości. Wszystko, co piękne i wymarzone, w dniu Pana
urodzin niechaj będzie spełnione.
Zarząd Główny SZ ZPB, redakcja Głosu,
koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie

W dniu urodzin
STANISŁAWOWI MULICY
życzymy szczęścia płynącego z robienia tego, co potrafisz robić
najlepiej, płynącego z podjęcia ryzyka próbowania, ryzyka
dawania, ryzyka kochania.
Zarząd Główny SZ ZPB, redakcja Głosu,
koleżanki i koledzy, członkowie TTL przy ZPB

Drożej
TERESIE OBUCHOWICZ
moc najlepszych życzeń: długich lat życia w zdrowiu
i szczęściu, pogody ducha, słonecznych i radosnych dni
oraz opieki Matki Bożej
składa Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Konkurs w Głosie

Regulamin Konkursu Fotograficznego «Śladami Orzeszkowej»

Przedmiotem fotografii powinny być krajobrazy, zabytki i urokliwe miejsca, związane z życiem i twórczością Elizy Orzeszkowej.

1. Organizatorem konkursu jest Związek Polaków na Białorusi.

2. W Konkursie może brać udział każdy, który zajmuje się fotografią amatorsko.

3. Każdy z autorów może nadesłać do 5 fotografii, przedstawiających różne obiekty. Technika wykonania zdjęć jest dowolna: mogą być zarówno w poziomie, jak i pionie, kolorowe, czarno-białe i w sepii.

4. Prace należy nadsyłać pocztą elektroniczną przez internet, jako przesyłkę pocztową lub dostarczać osobiście do siedziby organizatora: Grodno, ul. Budzionnego 48a

5. Fotografie należy nadsyłać w postaci odbitek formatu minimum 15x21 cm lub w postaci cyfrowej na nośnikach CD. Prace w formacie JPG o wymiarach min 1200x1800 pikseli (300 dpi) należy nadsyłać na adres fotokonkurs. orzeszkowa@gmail.com w formie załączników do listu elektronicznego.

6. Organizator zastrzega sobie prawo do wyłączenia z udziału w Konkursie prac o niskiej jakości technicznej. Fotografie, na których będą się znajdować jekielkolwiek znaki, cyfry, daty zostaną dyskwalifikowane.

7. Każda praca powinna zostać oznaczona godłem autora na odwrocie oraz opisem (tytułem) zdjęcia, datą



i miejscem jego wykonania. Na pracach nie należy umieszczać żadnych innych danych. Do każdej pracy powinien być dołączony list, w którym należy podać: tytuł pracy, imię i nazwisko, adres autora, telefon kontaktowy, komentarz do zdjęcia, nazwę fotografowanego obiektu, miejsce dokonania zdjęcia.

8. Prace nadesłane na konkurs nie będą zwracane autorom.

9. Prace konkursowe należy przesłać w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca 2011 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1.08.2011 r.

10. Oceny zdjęć dokona jury powołane przez organizatora. Decyzje jury są ostateczne.

11. Nadesłanie prac na Konkurs oznacza akceptację jego warunków, wyrażonych w niniejszym regulaminie.

12. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w «Głosie znad Niemna na Uchodźstwie».

13. Organizatorzy przewidują 1 nagrodę główną oraz 2 równorzędne nagrody dodatkowe.

14. Organizator zastrzega sobie prawo do przerwania lub odwołania konkursu.

Poszukujemy

Poszukuję jakichkolwiek informacji o mojej rodzinie, która przed II wojną światową mieszkała w Horodzieji k. Nieświeża. Pochodziła stamtąd moja babcia Maria Cholewińska z d. Dojlida (ur. w 1909 r.) i jej siostra Lidia. Podczas wojny uciekły, a następnie osiedliły się Nowym Stawie na Żuławach.

Ich rodzicami byli Józef Dojlida i Aleksandra z d. Sorokowik. Z opowiadań mojej babci pamiętam, że uczęszczała do seminarium nauczycielskiego

żeńckiego w Nieświeżu. Ponadto wiem też, że ojciec mojej prababci Aleksandry z d. Sorokowik żył 105 lat, lecz nie znam jego imienia.

Inna informacja, jaką posiadam, to fakt, że kuzynka Aleksandry Sorokowik o imieniu Sonia była w Horodzieju kierowniczką młyna i przy pracy w tymże młynie straciła rękę. Sonia miała dzieci: syna Lonię (Leonid?) i córkę Ninę, którzy również mają dzieci

i mieszkają albo w Horodzieji, albo w Nieświeżu.

Będę wdzięczny za jakąkolwiek informację od ewentualnych krewnych lub osób, które znały lub mają w rodzinie osoby, które mogły znać moją babcię i moich pradiadków lub ich krewnych. Chętnie z każdym, kto coś pamięta i wie na ten temat, nawiążę kontakt.

Adam OSIK
ul. Emilii Hoene 7b/13

80-041 Gdańsk

Moja babcia Maria Pieńkowska z d. Krysian pochodziła ze wsi Kościewicz k. Wołkowyska. Spędzałam tam kilka razy wakacje z moją mamą Janiną. Nie wiem, czy mam tam jeszcze rodzinę. Bardzo mi zależy na jakichkolwiek informacjach o mojej rodzinie. Moja mama miała dwóch braci Władysława i Piotra oraz siostrę Reginę, która wyszła za mąż za Rosjanina. Podczas pobytów w Kościewiczach odwiedzała nas również ciocia Pela, która miała

córkę i syna. Może pomocne będzie to, że w Kościewiczach przebywałam u siostry mojego dziadka i jej męża. Nazywali się Dyko Wikcia i Mikołaj. Poza tym szukam mojej koleżanki Ireny Kozak. Spotkałam ją ostatnio w Grodnie w latach 70-tych. Co do mojej koleżanki Ireny to niewiele mogę dodać. Ostatnie spotkanie miało miejsce w Grodnie na dworcu.

Halina STACHOWIAK
ul. Unii Lubelskiej 37/13
78-100 Kołobrzeg